Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 261 Kraków, czwartek 12 listopada 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ośm lat rządów sowieckich

Dnia 7 listopada minęło 8 lat od upadku rządu Kiereńskiego i objęcia rządów przez bolszewików. Wszelkie wydarzenie historyczne wówczas uważane było za coś zupełnie innego, aniżeli się obecnie przedstawia. Wtedy szalała jeszcze wojna, a rząd Kiereńskiego, mimo że był rewolucyjny i demokratyczny, próbował dalej walczyć po stronie ententy. W przeciwieństwie do tego hasłem bolszewików było natychmiastowe zawarcie „demokratycznego pokoju" z Niemcami, które to hasło doznało ze strony dowództwa niemieckiego (Ober Ost) gorliwego poparcia. W nocy z 6 na 7 listopada 1917 roku bolszewicy uchwycili władzę w Petersburgu, napędzili rząd Kiereńskiego i rozpędzili Dumę.

Faktem historycznym jest, że nie przekonania społeczne i polityczne narodu rosyjskiego dopomogły bolszewikom do zwycięstwa, lecz ogólne pragnienie pokoju, ich hasło natychmiastowego zakończenia wojny. Zwycięstwo to było jednak równoznaczne ze zniszczeniem rozwoju Rosji w duchu demokratycznym na długie lata. Partja bolszewicka doszła do władzy drogą gwałtu i do dziś dnia nie pomyślała o uzyskaniu zatwierdzenia swojej władzy przez lud w powszechnem, wolnem głosowaniu. Wyzyskując program socjalistyczny, bolszewicy rozdzielili ziemię między chłopów, przemysł i handel przeszły rozmaite eksperymenty, od zupełnego upaństwowienia do wolności handlu, wojsko i policja zostały postawione na tej samej stopie, co za czasów carskich i w ten sposób powstało państwo jedyne w swoim rodzaju na świecie, a nawskróś rosyjskie, t. j. dalekie od wzorów europejskich.

Ten odrębny charakter państwa bolszewickiego udaremnił wszelkie próby przeniesienia tego wzoru na inne państwa. Wszystkie próby przeniesienia metod i wyników państwa bolszewickiego na zagranicę nie powiodły się; we wszystkich państwach kapitalistycznych komuniści pozostali nieznacznemi mniejszościami. Nauki ubiegłych 8 lat były tak dotkliwe, że i na Rosję i na komunistów poza Rosją nie pozostały bez wpływu. Twierdzenie, że „zdrada socjalistów" udaremniła plan zbolszewizowania Europy, pozostało twierdzeniem — bez dowodu. Musiano szukać prawdziwych powodów tego niepowodzenia i znaleziono je — przynajmniej tak w Moskwie utrzymują, — we własnych błędach, które spowodowały znane z ostatnich lat perjody cofań się, raz więcej na prawo, drugi raz więcej na lewo.

Wynik tej chwiejnej polityki da się łatwo przewidzieć. Głównym wynikiem jest dojście do przekonania, że w krajach o wyższej kulturze niż Rosja, zdobycie władzy politycznej nie może się odbyć w drodze gwałtu, lecz w drodze woli większości narodu. Dalszym wynikiem jest to, że bolszewickie metody gospodarcze wprawdzie zasługują na to, aby je poznano, lecz nie na to, aby je naśladowano; że tępienie opozycji w drodze represyj policyjnych jest barbarzyństwem, niegodnem naśladowania — ogółem, że europejski socjalizm jest zupełnie czemś innem, niż rosyjski bolszewizm.

To poznanie zaczyna powoli zyskiwać na sile w Rosji samej i w partjach komunistycznych poza Rosją. Nie zmienia tego faktu krzyk, robiony z Moskwy, przeciw socjalistom, krzyk połączony z demagogicznemi metodami walki. Prawda jest w drodze, a żadna „czeka" jej nie wstrzyma.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A MICKIEWICZA

W sobotę 14 listopada 1925 o godz. 6 wieczorem w sali przy ul. Dunajewskiego 5

poseł Tadeusz Reger

wygłosi ODCZYT

Jak powstał i jak żył człowiek pierwotny?

Odczyt będzie ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi.

Wstęp 20 gr. **Stawcie się licznie!**

Międzynarodówka socjalistyczna o Locarno

Jak wczoraj donieśliśmy, odbyło się 4 i 5 bm. w Londynie posiedzenie komitetu wykonawczego Międzynarodówki socjalistycznej, na którem uchwalono rezolucję w sprawie umów w Locarno. Rezolucja ta brzmi:

„Komitet wykonawczy Międzynarodówki socjalistycznej obstaje przy swem zapatrywaniu, że zapewnienie pokoju europejskiego mogło być najskuteczniej osiągnięte przez protokół genewski. — Międzynarodówka żałuje, że protokół ten rozbił się narazie wskutek oporu angielskiego rządu konserwatywnego. Międzynarodówka nie może uważać umów w Locarno za dostateczne zastąpienie ogólnego i skutecznego systemu zawartego w protokole genewskim.

Mimo to komitet wykonawczy **uważa umowy w Locarno za pierwszy krok na drodze do przywrócenia pokoju w Europie.** Umowy w Locarno, stawiając zamiast gwałtownego dyktatu mocarstw zwycięskich układ wzajemny **między równouprawnionemi państwami**, są temsamem przyznaniem, **że zwalczana zawsze przez socjalizm metoda regulowania stosunków między narodami zapomocą dyktatu rozbiła się.** Wobec tego, że 1) przez pakt w Locarno narody, które od wieków prowadziły krwawe wojny, **zrzekły się wojny** jako środka do załatwienia swych sporów i poddały się obligatoryjnemu arbitrażowi, 2) przez postawienie tego arbitrażu pod powagę Ligi narodów, 3) przez wstąpienie Niemiec do Ligi narodów — przez wszystkie te umowy przyszło między państwami Europy środkowej i zachodniej do **atmosfery pokojowej**, jako istotnego warunku dla przezwyciężenia starych nienawiści narodowych. Ten sukces może ułatwić **przezwyciężenie światowego kryzysu gospodarczego, bezrobocia i dopomóc do polepszenia położenia klasy pracującej.** Nie łudząc się co do niedoskonałości poszczególnych postanowień paktu, uważa Komitet wykonawczy ten postęp przecież jako częściowy sukces w wielkiej walce międzynarodowego **proletarjatu przeciw metodom gwałtu w stosunkach między narodami.** Ta zmiana jest rezultatem istnienia rządu robotniczego w Anglji, zwycięstwa socjalistów we Francji i polityki dotrzymania zobowiązań uprawianej przez socjalna demokrację Niemiec.

Ustalając ten postęp, Komitet wykonawczy uważa go tylko **za pierwszy krok** na drodze do wywalczenia się mającego celu i wzywa klasę robotniczą, aby zachęcona tym częściowym sukcesem **prowadziła dalej walkę** o następujące cele:

1) moralne rozbrojenie na zachodzie Europy musi być uzupełnione i zabezpieczone przez natychmiastową zmianę charakteru okupacji Nadrenji i możliwie najrychlejszą zupełną ewakuację obsadzonych terytorjów, jakoteż przez przeprowadzenie w tymsamym czasie uregulowania międzynarodowych i materjalnych kwestyj dotyczących zagłębia Saary;

2) po ratyfikacji umów w Locarno musi natychmiast nastąpić **zwołanie ogólnej konferencji rozbrojeniowej**, stosownie do ostatnich uchwał Ligi narodów;

3) ponieważ obecnie między Niemcami a ich sąsiadami zachodnimi i wschodnimi zapewniony jest obligatoryjny arbitraż należy dążyć do zawarcia takich umów między wszystkimi innymi państwami;

4) klasa pracująca musi czuwać nad tem, aby porozumienie dążące do przezwyciężenia przeciwieństw między państwami Europy zachodniej i środkowej, nie przemieniło się w **sojusz skierowany przeciw jakiejkolwiek innej grupie mocarstw, szczególnie przeciw Unji sowieckiej.** Komitet wykonawczy stwierdzając, że umowy w Locarno nie zawierają żadnego punktu skierowanego przeciw Unji sowieckiej, przypomina klasie pracującej, że już często zawierane były układy, które potem nadużywano do innych celów i dlatego **komitet wykonawczy upomina klasę robotniczą, aby stanowczo oparła się wszelkiej próbie nadużycia umów w Locarno przeciw Unji sowieckiej i wzmocniła swe wysiłki dla osiągnięcia pokojowego porozumienia i współpracy między państwami zachodnio i środkowo -europejskimi a Unją sowiecką.** — Komitet wykonawczy zdaje sobie jednak sprawę, że odparcie izolowania Rosji przez partje socjalistyczne znajduje największą przeszkodę w tem, że **Unja sowiecka trzyma się swej polityki dobrowolnego odosobnienia się przez odmowę wstąpienia do Ligi narodów.**

Wkońcu Komitet wykonawczy przypomina robotnikom wszystkich krajów, że rządy kapitalistyczne zawsze są gotowe uważać umowy za kawałek papieru, jeżeli interesa kapitału tego wymagają. Dlatego umowy w Locarno, jak wszystkie umowy dążące do zabezpieczenia pokoju, tylko wtedy mogą stać się skutecznym instrumentem do zapewnienia pokoju, jeżeli **klasa robotnicza będzie dość czujną i silną**, aby zapewnić przeprowadzenie tych układów i napełnić je swym duchem.

Napad litewskiej bandy dywersyjnej na miasteczko Cejkienie

„Przegląd Wieczorny" donosi o napadzie dokonanym na miasteczko Cejkienie (w powiecie Święciańskim, na granicy litewskiej) przez bandę dywersantów litewskich. W gminie zrabowano 600 złotych, spalono wszystkie akty i dokumenty, a następnie podpalono budynek, który spłonął doszczętnie. Urzędnicy gminni ukryli się w tym czasie w łaźni. Bandyci ostrzeliwali ich, urzędnikom udało się jednak zbiec na posterunek policyjny. — Druga grupa dywersantów oblegała przez ten czas posterunek policyjny. Na wszczęty przez ludność alarm bandyci zbiegli, przecinając po drodze połączenia telegraficzne z pobliskiemi posterunkami.

W Sejmie i naokoło Sejmu

W Sejmie po przerwaniu dyskusji nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej nastał idyliczny spokój. Ścierają się w dyskusji poglądy nad sposobami i rozmiarami sanacji, ale odbywa się to w sposób parlamentarny: przez mówienie a nie przez bicie w pulpity i tupanie. Pochwalając tę metodę pracy, nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że coś w tym Sejmie jest takiego, co z każdej, nawet najważniejszej sprawy robi rzecz obliczoną na jak najdłuższy termin, słowem — Sejmowi nie spieszy się.

Zdawałoby się, że właśnie sprawa sanacji stosunków gospodarczych powinnaby pobudzić Sejm do największej energji; powinna wywołać w nim tak gorączkową chęć do pracy, że spałaszowałby jedno, drugie i trzecie przedłożenie sanacyjne jak świeże bułeczki do kawy. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie: Sejm zebrany jest już od 6 października, a dotychczas w piątym tygodniu obrad doszedł zaledwie do drugiego czytania jednego projektu sanacyjnego.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież Sejm wie, że obecne stosunki, pogarszające się z każdym dniem od „czarnych dni" z końca lipca, muszą doprowadzić do katastrofy, jeżeli się im w czas nie zapobiegnie. Przecież Sejm chyba wie, bodaj z gazet, o zastraszającym wzroście bezrobocia, które dziś z pewnością przekroczyło już znaną za ostatni dzień października liczbę 213.460 i to tylko zarejestrowanych! Przecież taki fakt, że w przeciągu jednego tygodnia — ostatni tydzień października — liczba bezrobotnych wzrosła o 6070, powinien był podziałać jak bat na leniwego konia czyli wpłynąć na Sejm w kierunku przyspieszenia obrad nad projektami bez względu na to, czy przyniosą one pomoc czy pozostaną — jak setki innych projektów i rad — uderzeniem w wodę.

Niewątpliwie, Sejm powinien był to zrobić, a jednak nie zrobił. Na pytanie, dlaczego, należy wskazać nietyle na to, co się dzieje w Sejmie, ale na to, co się dzieje poza nim. Nad Sejmem wisi ciągle zmora nagłego zakończenia życia, a taka groźba odbiera chęć do pracy — dla następcy. Wniosek Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu wisi jak miecz Damoklesa. Może on być i pewnie będzie odrzucony, ale ten jednorazowy skutek nie zmieni nastroju, który — w Sejmie i poza Sejmem — jest pogrzebowy.

A trzeba przyznać, że istnieje cały szereg powodów uzasadniających ten nastrój. Położenie gospodarcze jest fatalne. Czy potrzeba za to dobitniejszych dowodów nad to, że po dziś dzień nie wypłacono pewnym kategorjom urzędniczym pełnych poborów? A czy historja z pożyczkami rządowemi w banku polskim, historja z epilogiem sądowym — rząd zaskarżył „Rzeczpospolitę" — nie wskazuje na to, że znana ciasnota gotówki objawia się w kasach rządowych z niemniejszą siłą jak w kasach prywatnych? Rząd przyznaje, że zaciągnął w banku polskim pożyczki 10 i 3 miljony złotych na zastaw papierów wartościowych, będących własnością funduszu gospodarczego względnie akcyj otrzymanych z tytułu podatku majątkowego. Wedle statutu banku polskiego rządowi wolno zaciągnąć pożyczkę bezprocentową tylko do wysokości 50 miljonów, inne zaś pożyczki może zaciągnąć tylko na zwykłych warunkach bankowych tj. na podkład papierów i na ustalony procent. Tak się też stało — charakterystyczny szczegół dla kłopotów pieniężnych naszego skarbu.

A takie kłopoty będą się powtarzały coraz częściej, gdyż co 30 dni jest nowy miesiąc i trzeba nowych sum na wypłatę pensyj. Przykładu z 1 listopada nie można zbyt często powtarzać, gdyż niewypłacanie pensyj jest takiemsamem bankructwem, jak niewypłacanie kuponów od pożyczek państwowych. Skądże rząd weźmie pieniądze, szczególnie wobec rozłożenia kilku podatków na raty i wobec przyznania się do niemożności ściągnięcia rat podatku majątkowego?

Rząd pomaga sobie bilonem, pomaga sobie w ten sposób, że obchodzi ustawę. Wolno rządowi wypuścić bilon w ilości 12 zł. na głowę ludności tj. około 330 miljonów i ta ilość już jest w obiegu. Pozatem rząd ma 80 miljonów bilonu w kasie, tłómacząc, że bilon w kasie nie jest bilonem w obiegu. Chyba, jak przypuścić można, jest to rezerwa na uzupełnienie braków budżetowych, dopóki Sejm nie uchwali dodatkowych kredytów do budżetu na r. 1925? Byłoby to postawieniem budżetu do góry nogami, a te nogi są już tak osłabione, że wątpliwem jest, czy potrafią unieść to nowe obciążenie. Jak zresztą pogodzić to powiększenie budżetu z tendencją do jego zmniejszenia, tendencją wyrażającą się w niedostatecznej wprawdzie, ale bądź co bądź zainaugurowanej oszczędności?

Otwierając obecną sesję Sejmu w dniu 6 października mową budżetową, p. Grabski wskazał, że najpilniejszą rzeczą powinno być jaknajrychlejsze uchwalenie budżetu na r. 1926. Tej rychłości w pracach sejmowych nie widać; dotąd poza rozdziałem referatów właściwych obrad nad budżetem nie było i niewiadomo, czy niepewny swej egzystencji Sejm zdecyduje się zabrać się do tej niewdzięcznej roboty, nie mając pewności, czy robi ją dla siebie czy dla następcy.

Cóż więc w tej sytuacji robić? Na tem właśnie tle pojawiają się różne pogłoski i życzenia w guście wprowadzenia dyktatury itp. A czy dyktator łatwiej dostanie pożyczkę zagraniczną aniżeli rząd mający za sobą uchwałę reprezentacji ludowej? Takie pogłoski dowodzą najlepiej, że w Sejmie i poza nim źle się dzieje.

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego w przededniu walki o byt

W dniu 5 bm. na konferencji górników uchwalono następującą rezolucję. „Konferencja komitetów kopalnianych i zarządów oddziałów Centralnego Związku górników, odbyta w Dąbrowie Górniczej dnia 5 listopada, po wysłuchaniu referatu tow. posła Stańczyka i przeprowadzeniu dyskusji, uchwala: Wezwać robotników do rozpoczęcia walki o przywrócenie ustawowego czasu pracy na kopalniach, o przywrócenie ważności umowy we wszystkich jej punktach, oraz o podniesienie płac. Konferencja poleca Zarządowi Związku zwrócić się do Rady Zjazdu przemysłowców górniczych o rozpoczęcie układów, celem osiągnięcia wyżej wymienionych postulatów. Równocześnie konferencja postanawia, gdyby przemysłowcy nie chcieli uznać wysuniętych przez Związek żądań, wezwać robotników do walki strajkowej. — Nadto konferencja stwierdza, że metody terorru i szykan, zastosowane przez przemysłowców przy organizowaniu Związku „Praca polska", oraz groźby członków Związku „Praca polska", że będą mordować socjalistów, świadczy o tem, że Związek ten dąży otwarcie do wywołania bratobójczej walki. Konferencja ostrzega zbałamuconych robotników przez organizatorów Związku „Praca polska", aby się od tej organizacji odsunęli. Jednocześnie konferencja oświadcza, że na teror organizatorów Związku „Praca polska" socjalistyczny proletarjat odpowie stosownym terorem nie wobec robotników, ale wobec tych panów, którzy z ramienia kapitalistów organizują ten Związek i pchają proletarjat do bratobójczej walki".

Związek mody z życiem gospodarczem

Pazłowska fryzura! Któby pomyślał, że moda krótkich włosów kobiecych pociągnie za sobą poważne następstwa gospodarcze a nawet zrujnuje całe miasto. Chińskie miasto Czi-fu dostarczało na cały świat siatek do włosów. Większość ludności zajmowała się ich sporządzaniem. — Miljony sztuk sporządzano co roku w fabrykach lub w pracy chałupniczej. Gdy pojawiła się moda krótkich włosów kobiecych — stały się niepotrzebne siatki do włosów. W ten sposób większość ludności Czifu znalazła się bez pracy i bez zarobku. Dla ilustracji, kilka cyfr: W roku 1910 wywieziono z Czifu siatek do włosów za 4 miljony dolarów, w r. 1919 za siedm miljonów, w r. 1923 za 3 miljony, a w r. 1924 już tylko za kilkaset tysięcy...

Tak samo jedna z największych fabryk szpilek do włosów w Ameryce również została zrujnowana przez wprowadzenie krótkich fryzur.

— ooo —

TEN

Babska chytrość

11

(Ciąg dalszy)

Ten pokój gjeneralszy — cud prosto! Ani opowiesz, ani wymalujesz. Sukno, wyszywane kolorami w rozmaite figury, na wszystkich ścianach wisi, od sufitu do podłogi, na podłodze ani kawałka drzewa nie zobaczysz, — pokryta czerwonem, grubem suknem, na ścianach obrazy ogromne w złotych ramach i maleńkie bez ram, lustra dwa wielkie, wysokie na sążeń pewnie, w kątach stoją stoliczki maleńkie wszędzie, a na nich kwiaty i drzewa zamorskie, dziwne... Na środku łóżko nie łóżko, szerokie bardzo i niskie, bez poręczy, pokryte kolorowem suknem malowanem, a na niem poduszek moc, małych i dużych... Przed tem łóżkiem skóra wilcza, ze łbem całym. Krzesełka maleńkie, czerwone, a na każdem poduszka wyszywana. Lampy świecą jasno różowo, „jelektryczne" znaczy, do gruszek podobne, a każdą taką trzyma miedziany człowieczek na talerzu, albo naga dziewczyna nad głową... A te obrazy na ścianach — wstyd wspomnieć! Na każdym najmniej jedna goła baba, to przodem pokazująca się, grzeszne piersi, jak dynie dwie białe, wystawia, to znów widzisz zad wygięty babski, też biały albo różowy, a naokoło drzewa i kwiaty różne, chłopi dziwni jacyś, niektórzy czarni w czapkach tureckich albo chińskich, Bóg wie! W pokoju zapach okrutny, ale już wyraźny, jakby nie fabryczny: jaśmin, znaczy.

— Dobry wieczór, panie rotmistr, — odezwała się skądzić pani, — proszę siadać, zaraz przyjdę...

Źle czułem się, bardzo źle! Jeszcze trochę szumiała gorzka po głowie, a tu dziwy takie niesłychane. Czy to ja śpię jeszcze i czart przez sen mami mnie wielką rozkoszą na zgubę duszy mojej? Nie siadłem i Marusia bała się usiąść, tylko szeroko otwartemi oczami patrzyła na te cudy, strach widać wielki ogarnął biedną... A ja, ni stąd ni z owąd, przypomniałem sobie las nasz dębowy i pole czerwcowe, pszenicą wysoką pokryte, i śpiewami skowronków, i słoneczną przestrzeń ogromną... I duszno zrobiło mi się w tej klatce pańskiej, kolorowanej, bardzo duszno. Taka ochota mi przyszła, żeby połamać te stoliki i krzesełka, podrzeć sukno i skórę wilczą, a potem podpalić wszystko i uciec za Ikwę i Horyń. Boża to myśl była, bo że bies urządzał takie mieszkania — to i dziecko małe domyśli się.

Weszła i pani gjeneralsza. Babska to sprawa o ubraniu babskiem sądzić, nie wiele powiem o tem. Poprawdzie to mało było na niej ubrania, goła prawie do pasa, a spódnica do kolan i cienka, jak pajęczyna, widzisz nogi całe aż do brzucha, tylko trochę ciemniejsze. Włosy krótkie, przepasane nad czołem wstążką żółtą, pantofle w złote paski, pończochy żółtawe, do koloru słomy podobne.

Niema co i mówić, djablica! A i nie bardzo młoda, tylko sztuką pańską, aptekarską, wymalowana, choć przyznać trzeba, że piękna. Marusia wpatrzyła się w nią, jak w obraz święty, z trwogą niezmierną, i ukłonić się zapomniała. Zato ja wybiłem kilka ukłonów do ziemi i czekam, co z tego będzie?

— Ach, — mówi pani, — to ci chłopi, o których pan mówił „po telefonu"? Bardzo rada jestem...

I dalej już mówiła jakąś obcą mową, jakby nożem rąbał kartofle gotowane, „stuk, stuk-stuk, sza, żen, żin", biesowski język! Ani słowa nie pojmiesz. Wkońcu zawołała Micię.

— To twoja żona? — pyta go.

— Żona, proszę pani gjeneralszy! — odpowiada Micia.

— A ten stary pewnie ojciec albo dziadek? Weźże oboje do swego pokoju i nacieszże się z nimi... Tylko pamiętaj, nikt nie śmie nocować tutaj, u mnie niema „hostynnyci"!

Sroga pani! Jakże mężowi nocować bez żony, co przyjechała z za siódmej góry i z za siódmej rzeki, a dwa lata nie widziała się z mężem? Wtem stało się coś dziwnego... Marusia „bac" na ziemię i zanosi się od płaczu!

— Pustyt' jeho, jasno wielmożna pani! — woła, — on mij, synka majemo maleńkoho! Hospod' Boh blisze usich, on baczył na moje neszczastie, karat' bude...

— Weźże ją, Mit'ka! — krzyknęła pani, — nie znoszę płaczu i nie wiem, czego ona chce odemnie...

Marusia sama wstała i poszła za Micią, płacząc głośno, a ja na końcu. Weszliśmy do małego pokoiku, gdzie mieszkał Micia i tu dopiero przyjrzałem się durniowi. W tym ułańskim mundurze wygląda on naprawdę ładnie, czarne wąsiki już pod nosem znaczą się, geba wygolona, czysta, buty błyszczące wysokie, ostrogi... Stanął sobie podłec pod oknem i patrzy złem okiem na nas, zjeśćby chciał bez soli, plemię biesowskie! Marusia biedna upadła na łóżko i wciąż płacze, a mnie, jakby ogniem, paliła złość okrutna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sanacja stosunków czy solidarność stanowa?

W Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko niejakim Syllerom pod zarzutem dostawy złego mięsa wojskowości. Sąd po przesłuchaniu kilkunastu świadków na wniosek prokuratora odroczył rozprawę celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa, przyczem nałożono areszt na oskarżonych. Tymczasem K. Syller jest prezesem Związku cechów rzeźnickich. Organizacja ta, jak donosi „Prawda“ poznańska, swojemi wpływami zdziałała, **że po trzech dniach oskarżeni zostali wypuszczeni z aresztu.** Jeżeli się rzecz tak miała istotnie, to mamy tu dowód, jak trudną jest walka ze złem, jeżeli dokoła każdego, kto popadł w zatarg z kodeksem karnym, zacieśnia się właśnie, jak dokoła jakiegoś męczennika zawodu grono współzawodowców, jeżeli nie czekają oni na wynik rozprawy, mogącej odsłonić i przypieczętować bardzo ujemne praktyki oskarżonego, lecz z góry bronią, jak mogą „swojego“ przed „przykrościami“.

A teraz obraz inny — z innej siery.

Poseł Czapiński wniósł świeżo interpelację do ministra spraw wojskowych „w sprawie katowania żołnierzy w pułkach strzelców podhalańskich“.

Poseł Czapiński cytuje w interpelacji swojej dwa zdarzenia:

„I tak — głosi interpelacja — „Wyzwolenie Społeczne“, z dn. 1-go listopada r. b. donosi, iż niewyśledzony narazie podoficer uderzył tak strasznie w twarz rekruta Michała Gibasa, że tenże stracił przytomność. Nieszczęsnego żołnierza przewieziono do szpitala miejscowego, gdzie lekarz skonstatował u niego złamanie czaszki. Gdy odzyskał na chwilę przytomność, zeznał na migi, że uderzył go podoficer z trzema naszywkami na ramionach, wysokiego wzrostu.

Następny numer „Wyzwolenia Społecznego“ donosi, iż we czwartek, 29 października, okoliczni mieszkańcy obok baraków wojskowych w Bielsku byli świadkami bicia i znęcania się podoficerów nad żołnierzami w czasie ćwiczeń. Jeden z podoficerów odbywał nawet z szeregowym 4 kompanji III pułku strzelców podhalańskich, nazwiskiem Kaleta, tak zw. karne ćwiczenia. Kaleta trzymał oburącz karabin przed sobą i pełzał na brzuchu, po zoranem polu, należącem do p. Piescha, a obok stał podoficer i okładał leżącego na ziemi żołnierza kijem. Kiedy zaś Kaleta trochę wyżej podniósł głowę, ów podoficer nogą przyciskał głowę żołnierza do ziemi. To się działo we czwartek. W sobotę, dn. 31-go października, znaleziono trupa żołnierza Kalety wiszącego na suchej wierzbie na gruncie p. Piescha, gdzie dwa dni przedtem zmarły odbywał karne ćwiczenia“.

Sądzimy, iż w tych wypadkach sprawcy znęcania się będą odszukani i ukarani, jednak nazewnątrz akcja zbiorowa korpusu oficerskiego zwróciła się **przeciwko pismu**, które bynajmniej nie w celach przerzucania odpowiedzialności na wszystkich przełożonych w wojsku, lecz w celu zwrócenia uwagi na sprawców okrucieństw opublikowało te wydarzenia.

Wyraźnie to stwierdzają poseł Czapiński i tow. w swojej interpelacji, podkreślając:

Co więcej, w Nrze 43 redakcja „Wyzwolenia“ wyraźnie mówi, iż winę ponoszą tylko jednostki i że takie jednostki należy okiełznać „w interesie samej armji“, w interesie „prawdziwego honoru żołnierza polskiego“.

Niemniej przeto artykułami „Wyzwolenia“ uczuł się obrażony korpus oficerski i przysłał redaktorowi Antoniemu Pająkowi wyzwanie. To samo uczynił p. pułkownik Witwicki.

Nie sądzimy, ażeby to był właściwy sposób reagowania na podane przez redaktora, inwalidę wojennego i człowieka znanego ze swych przekonań patrjotycznych — smutne fakty katowania żołnierzy w wojsku.

Wobec tego niżej podpisani zwracają się do ministerstwa spraw wojskowych z zapytaniem:

1) czy znane są ministerstwu powyżej przytoczone fakty znęcania się nad żołnierzami w pułkach podhalańskich na Śląsku Cieszyńskim?

2) czy zamierza zwrócić uwagę pp. oficerom owych pułków, iż wybrany przez nich sposób reagowania na rzeczowe wywody pisma nie jest właściwy, tem bardziej, że to pismo w niczem ogółowi oficerów nie ubliżyło?

3) czy zamierza dokładnie zbadać stan rzeczy w oddziałach wojska, stacjonowanych na Śląsku Cieszyńskim, zbadać dokładnie przytoczone fakty katowania żołnierzy i winnych z całą bezwzględnością pociągnąć do odpowiedzialności?“

Od tego przeczulenia w stosunku do informacyj prasowych, co także utrudniać może wykrywanie nadużyć, które jak chwasty tępić należy, celem zapobiegania ich plenieniu się, a nie występować przeciwko tym, którzy na nie zwracają uwagę, — przejdziemy do głośnej sprawy wileńskiego podprokuratora Hurczyna.

Tu oddajemy głos warszawskiemu „Robotnikowi“ (Nr. 306), który tak pisze w związku z represjami, zastosowanemi przez prokuratora wileńskiego Hołownię wobec „Wileńskiego Expressa“:

„Wszak depozyty ginęły ze „spraw umorzonych“, z których każda musiała przejść przez ręce p. Hołowni, jako prokuratora. Więc niedbalstwo p. Hołowni jest widoczne — tem bardziej, że ustawa nakazuje, aby depozyty były koniecznie raz do roku kontrolowane. Zapytujemy, dlaczego w urzędzie p. Hołowni przez 3 lata nie było kontroli depozytów, któremi rządził p. Hurczyn, osobnik, który za pijaństwo był wyrzucony z sądownictwa rosyjskiego?

Hurczyn, syn „tajnawo sowietnika“ (tajnego radcy) i bratanek dowodzącego wojskami „Wileńskawo okruga“ (okręgu wileńskiego) i sam pseudo-magnat besarabski — widocznie imponował p. Hołowni!

„Express Wileński“ z dnia 4 bm. za artykuł „Panama w urzędzie prokuratorskim“ z nakazu p. Hołowni został skonfiskowany i redaktor pociągnięty do odpowiedzialności z art. 263 i 305 k. k. W numerze z 5 bm. „Express“ w artykule „Oskarżam“ (obrazek z życia Litwy) pisze, że w Kownie niby to zdarzył się podobny wypadek, jak w Wilnie i pisze. „Pan policmajster Bołtownia (oczywiście prokurator Hołownia — przypisek redakcji „Robotnika“) widzi, że obok sprawy Turczyna (oczywiście Hurczyna) zaczyna się stwarzać sprawa Bołtowni. To nie na rękę p. policmajstrowi Bołtowni i dlatego nasz dziennik zostaje skonfiskowany“.

Człowiek, dopuszczający się kradzieży, z chwilą, gdy przywłaszczył sobie cudze pieniądze, gdy shańbił swoje stanowisko, tem samem moralnie wyklucza siebie z grona przedstawicieli władzy; a znalazłszy się pod sądem, nie może cieszyć się jej ochroną i nikt, będący w stanie informacjami o jego czynach dopomóc śledztwu, nie powinien chyba doświadczać represyj, choćby rewelacje jego były niemiłe dla przełożonych, którzy powinni byli okazywać **sprężystą kontrolę**, a nie sprężystość w stosunku do kontrolujących ich samych opinji publicznej, znajdującej swój wyraz w prasie.

Trzeba tępić nadużycia w zarodku, a nie knebować prasę po **3-letniem bezkarnem ich trwaniu!**

Inaczej wpadniemy w stosunki gorsze, niż były za caratu. Wszak w carskiej Rosji w programie szkolnym uczono komedji satyrycznej hr. Kapnista przeciwko czynownictwu pod tytułem „Jabieda“ (utwór datujący z r. 1798), więc i pp. Hurczyn, czy jego przełożony Hołownia, zapewne, o ile przykładali się do nauk gimnazjalnych, pamiętają dwuwiersz o prokuratorze:

„A prokuror?...
Cztob w rifmu wam skazat‘
suszczestwienniejszyj wor.

co, gdyby się chciało na język polski przełożyć wierszami, brzmiałoby:

A prokurator — dobrodziej?...
Aby odrzec do rymu —
najprawdziwszy złodziej!

Jeżeli bratanek, widocznie tak zmoskwiczonego człowieka, że carat mógł mu — pomimo wyznania katolickiego — powierzyć swojego czasu ważny posterunek militarny **w Wilnie**, wprowadził do polskiej prokuratury takie tradycje moskiewskiego czynownictwa, jak kradzież depozytów — to warto tu przypomnieć utwór Kapnista oraz ten szczegół, że car Paweł — choć się okazał półobłędną figurą na tronie carskim, zezwolił jednak na wystawienie tej sztuki i tem samem obronił jej autora przed czynowniczą pasją.

Zło trzeba wypalać z całą bezwzględnością, a nie — robić dystynkcję, czy dana jednostka popełniała nadużycia na poziomie przeciętnych obywateli, czy na wyżynach urzędu. I to chyba najlepiej powinni rozumieć właśnie w sferach prokuratorskich, aby i one nie zostały zalane strumieniem korupcji czy defraudacyj.

—ooo—

Zwycięstwo PPS w Piotrkowie

przy wyborach do Rady miejskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Piotrków, 10 listopada

W niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej. Udział wyborców był bardzo liczny: na 22 tys. uprawnionych głosowało około 18 tys. Dotychczasowe obliczenie głosów daje następujące wyniki:

lista	Nr.	2	PPS około	5500	gl.	12	mandatów
„	„	3	rolnicy	950	„	2	„
„	„	4	(Bund)	1500	„	3	„
„	„	6	rzemieślnicy	950	„	2	„
„	„	7	NPR	1400	„	3	„
„	„	12	blok gosp.	2235	„	5	„
„	„	13	komuniści	769	„	1—2	„
„	„	14, 15, 17	(żyd.)	2200	„	4	„

Wybory, poza bójkami w dzielnicy żydowskiej miały przebieg spokojny.

Zwycięstwo PPS wywarło w mieście duże wrażenie. Możliwe jest, że przy dokładnem obliczeniu **PPS otrzyma 13 mandatów.**

Zaznaczamy, że przytoczone wyżej cyfry nie są ostateczne ze względu na brak rezultatu z jednego okręgu (żyd). W każdym razie nie należy spodziewać się poważniejszych przesunięć.

Charakterystynem jest, że lista nr. 10 (postęp. inteligencji) **nie zdobyła ani jednego mandatu.** — Taksamo lista żydowska nr. 8.

Wyborców żydów głosowało 4000 i zdobyli 8—9 mandatów.

Zwraca uwagę **klęska NPR**, która w poprzedniej Radzie miała 9 mandatów, a obecnie 3 mandaty posiada.

UWAGI

—o—

Osobliwe wyjaśnienie

W warszawskim „Kurjerze Polskim“ czytamy:

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że pogłoski o zawieszeniu podsekretarza stanu w ministerstwie kolei, p. Eberhardta, są nieprawdziwe. P. Eberhardt wyjechał do Paryża na międzynarodowy zjazd kolejowy, który obradować będzie w sprawie dyspozycji taborem kolejowym. Sprawą kontraktów, których p. Eberhardt bynajmniej nie zawierał, a **jedynie podpisał**, zajmuje się specjalna komisja.

To wyrażenie: „jedynie podpisał“, jest doprawdy rozbrajające. Gdyby p. Eberhardt był pełnomocnikiem jakiejś prywatnej osoby i „tylko“ podpisał w jej imieniu niekorzystną umowę — napewno nie dawałaby mu ona misji reprezentowania siebie w Paryżu, lecz pozbawiłaby go raz na zawsze możności podpisywania czegoś w swojem zastępstwie!

Istotnie zachodzićby tu mogły tylko dwie ewentualności: albo minister Tyszka bez dostatecznych podstaw obciążył wiceministra Eberhardta odpowiedzialnością za umowę w Piotrowicach albo wystąpił słusznie. I jedna z tych osób powinnaby ponieść konsekwencje, czy: za oskarżenie na wiatr rzucone, czy za współwinę w szkodzie, wyrządzonej skarbowi państwa.

Wkońcu — nie wiemy, czy prawdziwą czy też fantastyczną jest następująca wersja, zanotowana przez warszawski „Kurjer Czerwony“:

„Sprawa gmatwa się jeszcze i dlatego, że, jak głoszą pogłoski, w kołach zbliżonych do ministerstwa kolei, akta sprawy zamówień w fabryce w Piotrowicach są w nieporządku. Podobno części ich nie można doszukać“.

Echo kradzieży prokuratora

w Wilnie

Warszawski „Kurjer Czerwony“ donosi z Wilna: Prokurator apelacyjny p. Pleszyński powrócił do Wilna z Warszawy, dokąd wezwany był przez ministra sprawiedliwości do złożenia raportu o skandalicznej gospodarce w urzędzie prokuratorskim. Jak się dowiadujemy, prokurator Pleszyński przywiózł prokuratorowi Hołowni, jako bezpośredniemu zwierzchnikowi podprokuratora Hurczyna **zawieszenie w urzędowaniu** do czasu ukończenia śledztwa w tej sprawie i dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko prok. Hołowni. Przyczyni się to do uporządkowania zabagnionych przez Hurczynów i Hołowniów stosunków w sądownictwie kresowem.

Czy kresy wschodnie mają być przytułkiem dla wybrakowanych urzędników?

Bialski filar endecji — napiętnowany ale nie napędzony

Tow. poseł Czapiński na interpelację swoją z 29 maja w sprawie głośnego działacza endeckiego Sierakowskiego na terenie bialskim otrzymał od ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego następującą odpowiedź:

„Przeprowadzone dochodzenia wstępne ustaliły, że inspektor szkolny w Białej p. Wincenty Sierakowski, będący właścicielem wydawnictwa tygodniowego, **istotnie podjął się pośrednictwa w wyrabianiu koncesji na powiatową rozlewnię spirytusu i przyjął za swe usługi od ubiegających się o tę koncesję pewną kwotę na rzecz swego wydawnictwa**".

Dalej p. min. zawiadamia, że inspektor szkolny Sierakowski przeniesiony został „narazie" do innego okręgu szkolnego, sprawę zaś jego skierowano do wyższego Urzędu dyscyplinarnego przy Min. oświaty.

„Robotnik" warszawski, przypomniawszy, iż Sierakowski był zaciekłym socjalisto-żercą i prześladowcą mniejszości narodowych, zatruwającym swoją działalnością atmosferę życia publicznego w Białej, dodaje:

„**Jakiem prawem takiego szkodnika, który urząd swój brudzi wyjednywaniem za pieniądze koncesyj szynkarskich** — narzuca się szkolnictwu, wszystko jedno w jakim okręgu?!

Jak się dowiadujemy Sierakowskiego z Kresów zachodnich min. przeniosło na — Kresy wschodnie... **Piękną kulturę szerzyć tam będzie p. Sierakowski!**"

Istotnie dzieją się u nas rzeczy niezwykłe: słyszy się ciągle o redukcjach urzędników, ale ludzi którym sami ministrowie zarzucają kompromitujące czyny traktuje się przez rękawiczki i tylko... obnosi się ich korupcję po całym kraju!

Rocznica krwawego czwartku w Tarnowie

Plugawa prowokacja w biało-czerwonych barwach

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Tarnów, 8 listopada.

Uroczysty obchód w rocznicę krwawego czwartku listopadowego w Tarnowie **miał przebieg wspaniały. Nieprzejrzane tłumy** wzięły udział w pochodzie na cmentarz. Obchód odbył się w sobotę. Zgodnie ze zwyczajem, który z roku na rok coraz mocniej przechodzi w tradycję, popołudniu wyruszył pochód z Domu robotniczego. Na czele kroczyła orkiestra ZZK, za nią sztandar partyjny, Komitet PPS i Rada związków zawodowych wraz z tow. posłem Piotrowskim. Potem ciągnął się szereg szesnastu wieńców, m. i. od kolejarzy z Krakowa-Podgórza, Woli duchackiej i Nowego Sącza. Dalej szły delegacje zamiejscowe i poszczególne organizacje pod swemi sztandarami. Na cmentarzu orkiestra odegrała marsza żałobnego. Przemówił tow. poseł Zygm. Piotrowski w imieniu CKW. PPS oraz Związku posłów i senatorów socjalistycznych. Po śpiewie chóru młodzieży robotniczej przemawiał tow. Adam Ciołkosz. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono poważną i do głębi przejmującą uroczystość, w której wzięły **wielotysięczne masy.**

Wieczorem w sali Domu robotniczego odbył się **wieczorek żałobny,** otwarty obszernem przemówieniem tow. posła **Piotrowskiego.** Deklamacja i dwie jednoaktówki („W Dąbrowie górniczej" i „W tajdze") dopełniły programu. Na uroczystość nadeszło pismo kondolencyjne od Rady robotniczej PPS z Krakowa i telegram od PPS z Borysławia. Pisma te odczytał tow. Szumski. **Sala była przepełniona,** publiczność nie mogła się pomieścić. Ciasno nam już w obecnym Domu robotniczym, trzeba myśleć o budowie nowego i większego.

Ogólne wrażenie było imponujące. Przygwoździć tu jednak trzeba łajdactwo jakiegoś anonimowego komitetu, który wielkiemi afiszami (w barwie biało-czerwonej) wzywał ludność do zbojkotowania naszej żałobnej uroczystości. „**Zbrodnia pozostanie zawsze zbrodnią!**" głoszą ci, tchórze, którzy nie odważyli się nawet podać, w czyjem imieniu przemawiają. Tak jest, zbrodnia pozostanie zbrodnią! Zamordowano na ulicy siedmiu bezbronnych ludzi, między którymi był 70-letni starzec i 14-letnie dziecko — a do dzisiaj sprawiedliwość ślepa i kulawa nawet nie wszczęła śledztwa za winowajcami. Niewinnych robotników tygodniami trzymano w areszcie i miesiącami włóczono po sądach, ale mimo wszelkich starań nie udało się znaleźć ani pozoru winy po stronie robotników. **Zbrodnia popełniona w Tarnowie, wielkim głosem woła i wołać będzie o sprawiedliwość,** i nic nie zetrze z czoła morderców piętna kainowego.

Prokurator nie skonfiskował tego zbójeckiego afisza. Ale ten sam prokurator skwapliwie konfiskuje każdą odezwę i każdy afisz robotniczy, **a przed rokiem skonfiskował wiersz pt. „Pan z Wami"**, umieszczony na pocztówce z fotografją grobu ofiar tarnowskich. Westchnienie modlitwy za niewinne ofiary (przedrukowane z „Naprzodu", gdzie wiersz ten nie był skonfiskowany) wydaje się tarnowskiej prokuraturze groźnem — ale ohydny, plugawy afisz oszczerców jest **nietykalny.** Dwa lata już nęka się wielu ludzi procesami o to, że ktoś tam w październiku 1923 sporządził manekina przedstawiającego rzekomo Witosa, powiesił go na szubienicy, a potem spalił — ale winowajców krwawej kąpieli na ulicach miasta prokurator nie poszukał. Oto dwa oblicza klasowej sprawiedliwości burżuazji!

Przed uroczystością został grób poległych odnowiony. Ze składek robotniczych postawiono obecnie ogrodzenie z czterech słupów kamiennych połączonych łańcuchami. Stoją naprzeciw siebie po dwóch stronach alei dwa groby masowe: powstańców z 1863 r. i ofiar listopadowych.

Przez cały dzień niedzielny ludność miasta odwiedzała tłumnie grób ofiar strasznego czwartku.

Wiadomości polityczne

KONFERENCJA O DŁUGI PRZEDWOJENNE AUSTRJI

Prace konferencji w Pradze w sprawie długów przedwojennych austrjackich i węgierskich, przejętych na mocy traktatów pokojowych przez państwa sukcesyjne, są kontynuowane przy udziale przedstawicieli wierzycieli zagranicznych, zgrupowanych w Paryżu. Obecność na konferencji przedstawicieli wierzycieli wywołana jest tem, że zastosowanie układu, zawartego przed dwoma laty w Insbruku, napotyka na pewne trudności, które tylko na wzajemnem porozumieniu obu stron mogą być usunięte. Chodzi także o ostateczne przystąpienie do układu insbruckiego grupy wierzycieli angielskich, którzy przedstawią swe warunki. W sprawie tej upoważniła konferencja do prowadzenia bezpośrednich rokowań z Anglikami, przewodniczącego delegacji polskiej p. Mrozowskiego oraz delegata jugosłowiańskiego. Delegacja polska, w skład której wchodzą pozatem pp. Witold Szczeklik i Stanisław Kirkor, bierze wybitny udział w pracach konferencji. Niezależnie od obrad konferencji delegacja polska nawiązała kontakt z delegacjami rumuńską i czeskosłowacką w sprawie uregulowania wspólnych długów, zaciągniętych na linjach kolejowych, przejętych od Austrii i Węgier.

JAK SIĘ ROZWINIE PRZESILENIE W NIEMCZECH

Wczoraj powrócił do Berlina z Ameryki prezydent Reichstagu Loebe, poczem złożył wizytę kanclerzowi celem omówienia konieczności zwołania Reichstagu. „Vossische Ztg." dowiaduje się, że w najbliższych dniach zostanie zwołany konwent seniorów, który zajmie się tą kwestją. Według informacji tego pisma trudno spodziewać się zwołania Reichstagu przed 23 bm, ponieważ na 15 bm. zwołany został kongres niemiecko-narodowej partji, na 16 zaś kongres centrum, tradycja zaś parlamentu niemieckiego jest przeciwna zwołaniu plenum Reichstagu podczas obrad kongresów partyjnych, co utrudniałoby przedstawicielom partji branie udziału w obradach parlamentarnych.

MONARCHIŚCI BAWARSCY CHCĄ KRÓLA

„Frankfurter Ztg." podaje wiadomość o niebezpieczeństwie nowego zamachu stanu w Bawarji. Według doniesień osobistości dobrze poinformowanych z obozu monarchistycznego, dwaj doradcy byłego następcy tronu Ruprechta: szef gabinetu hr. Solden i komendant Reichswehry bawarskiej gen. Mehl złożyli wizyty władzom zapytując, jak się zachowa rząd bawarski, jeżeli kronprinz Ruprecht w najbliższym czasie będzie się czuł powołanym do objęcia władzy rządowej. Rząd bawarski oświadczył, że jest wprawdzie usposobiony monarchistycznie, jest jednak **obowiązany bronić konstytucji i z tego powodu wystąpi przeciwko wszelkim zamachom zbrojnie.** „N. F. Presse" donosi z Berlina: W kołach politycznych zwraca uwagę, że koła prawicowe dążą do dyktatury na wzór dyktatury Mussoliniego. Równocześnie nadchodzą z Bawarji wiadomości o wzmożonej działalności monarchistów. Słychać, że dwaj generałowie bawarscy Mehl i Xylander stanęli na czele ruchu monarchistycznego. Berlińskie koła rządowe sądzą, że **niebezpieczeństwo bezpośredniego zamachu nie istnieje i że posiadają dość środków, aby wszelkie próby stłumić** w zarodku.

ROSJA INTERESUJE SIĘ ARMJAMI EUROPEJSKIEMI

Rząd sowiecki postanowił dodać swym posłom w Berlinie, Londynie i Paryżu attache'ów wojskowych. Do Berlina przybył już jako sowiecki attache wojskowy p. Łunjew z naczelnego dowództwa armji czerwonej. Ranga jego odpowiada stopniowi generała brygady.

Proces Steigera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 10 listopada.

Po wczorajszej pauzie, przeznaczonej na narady trybunału nad zgłoszonemi wnioskami, dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od ogłoszenia powziętych przez trybunał uchwał.

Trybunał dopuścił przesłuchanie artystki kabaretowej, Izy Kozłowskiej, na okoliczność, że spotykała się w towarzystwie innych osób, znanych policji z przekonań komunistycznych, ze Steigerem, gdyż akt oskarżenia powołuje się na to, że Steiger utrzymywał stosunki z komunistami. Dalej uchwalił trybunał przeprowadzić konfrontację inspektora policji politycznej Sawickiego, z Pasternakówną, w celu wyświetlenia, jakie były zeznania Pasternakówny w 20 minut po zamachu. Wniosek ten spowodowany został zeznaniem Sawickiego, iż zeznania Pasternakówny nie były zdecydowanie sprecyzowane i że dopiero w drugim i trzecim dniu uzupełniała swoje oskarżenie. Słuchana będzie też Pasternakówna na stwierdzenie, w jakich warunkach była przesłuchiwana przez Sawickiego i podkomisarza Suchenkę. Następnie odrzucił trybunał przesłuchanie szefa kancelarji cywilnej Lenca, dla stwierdzenia, czy podkomisarz Suchenko był pijany w momencie, kiedy przesłuchiwał Pasternakównę. Ponadto trybunał odmówił przesłuchania urzędników firmy Memla dla wyświetlenia zachowania się w krytycznym dniu całego personalu biura wobec przyjazdu prezydenta Wojciechowskiego. Trybunał nie dopuścił do przesłuchania członków trybunału sądu doraźnego na dowód, że Steiger nie porozumiewał się ze swoimi obrońcami. Wkońcu odmówił trybunał przesłuchania dra Bromberga i dra Reicha, którzy zostali oskarżeni przez Kałaszkównę, jakoby Steiger przyznał się wobec nich, iż popełnił zamach.

Trybunał odrzucił też wniosek prokuratora o odczytanie raportów inspektora Sawickiego, w których tenże na podstawie informacyj, otrzymanych od Łukomskiego, uznał Steigera jako sprawcę, co Sawicki na rozprawie odwołał. Trybunał uznał, że zeznania Sawickiego w sądzie są miarodajniejsze, niż dawne jego raporty.

Z powodu zakwestjonowania przez obrońców orzeczenia znawców co do zawartości chemicznej bomby, rzuconej na prezydenta, oraz granatów, znalezionych w domu, w którym mieszkał Steiger, trybunał uchwalił zwrócić się do uniwersytetu lwowskiego i politechniki lwowskiej oraz do ministerstwa spraw wojskowych o wysłanie nowych rzeczoznawców. Uniwersytet lwowski ze względów personalnych, zaś politechnika lwowska ze względów technicznych odmówiły przyjęcia ekspertyzy, tak, że ekspertyzy dokonają przedstawiciele ministerstwa spraw wojskowych: majorowie dr. Pratz i inżynier Gross.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem Stanisława Jankowskiego, słuchacza uniwersytetu, który stał pod kawiarnią „de la Paix", w chwili rzucenia bomby. Świadek rzucającego nie widział, natomiast słyszał słowa jakiejś kobiety, która wołała, aby aresztować człowieka w białym płaszczu i czarnych okularach, który uciekał.

Zaznaczyć tu należy, że podejrzany przez obronę o zamach Olszański albo Charków nosił takie czarne okulary.

Świadek Bernard Ulrich, kolega Steigera, wystawia mu dobre świadectwo.

Świadek Tobiasz Rapp zeznaje, że nie widział rzucającego bombę. Jego zeznania nie przynoszą nic nowego do sprawy.

Herman Greulich

Z Berna szwajcarskiego doniósł telegram, że sędziwy przywódca szwajcarskiej socjalnej demokracji tow. Herman Greulich zmarł w 83 roku życia.

Tow. Greulich, już jako młody robotnik przejąwszy się ideą socjalizmu, należał do najwcześniejszych pionierów. Rodem z Saksonji, początkowo czynny był w ruchu socjalistycznym w Niemczech. Rychło jednak osiadł w Szwajcarji, uzyskał tamtejsze obywatelstwo, swym nieskazitelnym charakterem, energją i zdolnościami zdobył sobie popularność i wysunął się, obok starego towarzysza Karola Bürkli, na czoło szwajcarskiego ruchu socjalistycznego, któremu przez pół wieku przewodził. W Międzynarodówce socjalistycznej ogólnie szanowany, posiadał duży wpływ jako jeden z grona czcigodnych twórców nowoczesnego ruchu robotniczego. Szwajcarska partja socjalno-demokratyczna zawdzięczała mu kierunek swej polityki, swe sukcesy i swój rozwój. Reprezentował on ją przez długie lata jego poseł w szwajcarskiej radzie narodowej (sejmie).

Z tow. Greulichem schodzi do grobu jeden z ostatnich przedstawicieli tego pokolenia, które wyhodowało ruch socjalistyczny w Europie. Tow. Greulich był gorącym przyjacielem Polaków i zawsze gorliwym zwolennikiem odbudowania niepodległej Polski. Polskim socjalistom-emigrantom w Szwajcarji chętnie oddawał cenne usługi i zaskarbił sobie ich wdzięczność.

Cześć pamięci weterana socjalizmu

Żywa pochodnia na cmentarzu rakowickim

Onegdaj około godz. 7 wieczorem dozorca cmentarza rakowickiego w Krakowie **zauważył na jednym z grobów płomienie. Gdy zbliżył się w to miejsce, zastał tam kobietę lat około 40, na której płonęły suknie.** Ugasiwszy ogień, dozorca wezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził u kobiety poparzenie na całem ciele. **Okazało się, że kobieta oblała się naftą, a potem podpaliła się. Tajemnicza kobieta nie chciała podać nazwiska,** ani też nie posiada przy sobie dowodu osobistego. Denatkę przewieziono do szpitala. Nieszczęśliwa kobieta robi wrażenie umysłowo chorej.

—ooo—

Napad bandycki na robotnika w ulicy Szerokiej

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy **napadli na ul. Szerokiej na przechodzącego tamtędy Urbana Dzięgla, robotnika z Płaszowa i poranili go nożem. Dzięgiel doznał wielu ran ciętych w ręce i klatkę piersiową. W ciężkim stanie** przewiozło pogotowie ratunkowe ofiarę napadu bandyckiego do szpitala św. Łazarza, zaś za zbiegłymi bandytami policja wszczęła pościg.

Gminne zakłady automobilowe

Gmina m. Krakowa powoli przystępuje do skasowania zaprzęgów miejskich, zastępując je samochodami. W przeciągu dwóch lat gmina ma otrzymać projektowaną ilość samochodów do czyszczenia ulic, oraz do wywożenia śmieci i popiołu. Aby pomieścić cały tabor samochodowy, gmina zakupiła przed kilku tygodniami zakład „Automotor" w Dębnikach. Jest to wielki kompleks zabudowań, w których znajdą pomieszczenie auta, oraz warsztaty do naprawiania wozów samochodowych i magazyny na pomieszczenie części składowych aut. Wczoraj w godzinach porannych komisja magistracka przejęła w posiadanie zakupiony zakład „Automotor".

Jak aresztowała policja osobników pod zarzutem komunizmu

Policja komunikuje: W związku z aresztowaniami komunistów w dniu 7 i 8 bm. zaszedł w dniu 9 bm. charakterystyczny incydent. **W czasie odprowadzania z ekspozytury policji aresztowanej komunistki Gołdy Spatzner do aresztów policyjnych „pod Telegrafem" przystąpił do niej na ulicy Szpitalnej brat jej (komunista) Mojżesz Spatzner, który usiłował porozumieć się z nią w żargonie,** następnie zaś okrzykami i obelgami pod adresem posterunkowego starał się wywołać zbiegowisko, **mając prawdopodobnie zamiar w ten sposób umożliwić aresztowanej ucieczkę. Przytrzymany przez posterunkowego z ulicy Florjańskiej usiłował zbiec, następnie rzucił się na posterunkowego bijąc go i kopiąc.** Wywołało to zbiegowisko, z czego znów chciała skorzystać Gołda Spatzner i również zaatakowała eskortującego ją posterunkowego. Spatznera odstawiono dziś do aresztu tutejszego sądu okręgowego karnego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 11 listopada.

WERBOWANIE REZERWISTÓW DO SŁUŻBY POLICYJNEJ. Na wniosek głównej komendy policji, władze wojskowe zgodziły się na pośrednictwo w werbowaniu do policji państwowej kandydatów, z pośród szeregowych zwolnionych do rezerwy. Doświadczenie wykazało, że zwalniani do rezerwy stanowią dla kadr policyjnych cenny materjał, gdyż są obeznani z wyszkoleniem i zasadami dyscypliny wojskowej, przez co szkolenie ich, jako rekrutów policyjnych jest znacznie ułatwione. Również cenne są dla policji opinje przełożonych wojskowych wydane na podstawie dłuższego stykania się z szeregowymi w służbie. Werbunek będzie przeprowadzony w ten sposób, że wojewódzcy komendanci policji zgłoszą dwa razy do roku, a to 1 stycznia i 1 sierpnia, właściwemu dowódcy OK, liczbę wakujących miejsc w policji, warunki przyjęcia, wymagane kwalifikacje oraz warunki służby wogóle. Dane te będą podane do wiadomości formacyj wojskowych, celem ogłoszenia szeregowym, przechodzącym do rezerwy.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO. Związek artystów plastyków w Krakowie, plac św. Ducha 1, urządza wystawę jubileuszową w 70-letnią rocznicę zgonu wielkiego artysty Piotra Michałowskiego. Tą drogą zwraca się Związek artystów plastyków do posiadaczy dzieł, aby byli łaskawi nadesłać lub zgłosić dzieła pod powyższym adresem. Związek artystów plastyków daje pełną gwarancję za powierzone mu dzieła. Termin nadsyłania dzieł lub zgłoszeń do 15 bm.

ECHA POCHODU ŻAŁOBNEGO NA CMENTARZ. Z kół kolejarskich donoszą nam, że na czele pochodu kolejarskiego niesiono wieniec od Zarządu głównego ZZK, natomiast drugi wieniec z liści dębowych i gałązek sosnowych ofiarował zarząd okręgowy ZZK Warszawa, nie zaś, jak mylnie wydrukowano w sprawozdaniu, Zarząd główny.

SEKCJA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI przy Związku PNSP urządza w bieżącym roku szkolnym szereg odczytów ,mających na celu zapoznanie nauczycielstwa krakowskiego z organizacją i ustrojem szkolnictwa w poszczególnych państwach europejskich. Łaskawy współudział w tej tak pożytecznej pracy jest zapewniony ze strony wybitnych profesorów Uniw. Jagiell. i znanych fachowców. Wykłady powyższe odbywać się będą w auli gimnazjum VIII-go przy ul. Studenckiej. Każdorazowy odczyt ogłoszony będzie przez dzienniki.

ZEMDLAŁA PODCZAS SEANSU FILMOWEGO. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do kina „Sztuki", gdzie podczas przedstawienia zemdlała 10-letnia Kazimiera Borówna. Lekarz pogotowia przywrócił amatorkę kinową do przytomności.

RADA BIBLJOFILSKA W WARSZAWIE. Na zjeździe bibljofilów polskich w Krakowie, odbytym w czerwcu br., postanowiono utworzyć stałą reprezentację miłośników książek, składającą się z przedstawicieli wszystkich Towarzystw bibljofilskich. Pierwsze posiedzenie Rady bibljofilskiej odbędzie się w dniach 14 i 15 bm. w Warszawie, gdzie będą omawiane sprawy, związane z produkcją wydawniczą i ruchem bibljofilskim w Polsce. Obradom przewodniczyć będzie p. Stefan Demby, szef wydziału dla spraw bibljotek państwowych w ministerstwie oświaty. Z Krakowa na posiedzenie Rady bibljofilskiej wyjeżdża prezes Towarzystwa miłośników książki, prof. Kazimierz Witkiewicz i redaktor „Exlibrisu", Kazimierz Piekarski.

O USTRÓJ GMIN ŻYDOWSKICH. Na posiedzeniu krakowskiej Rady wyznaniowej podniósł r. dr. Oberlender, że ministerstwo wyznań ma przed łożyć Sejmowi projekt o ustroju gmin żydowskich w Polsce, wobec czego należy się domagać, aby projekt ten wpierw radom wyznaniowym do zaopinjowania został przedłożony. Prezydent gminy izraelickiej, dr. Rafał Landau, uznając słuszność tego zapatrywania, wyraził nadzieję, że i inne gminy wyznaniowe przyłączą się do tego żądania. Po dyskusji Rada odnośną rezolucję, która ministerstwu przedłożoną zostanie, uchwaliła. Równocześnie wezwała Rada komisję statutową, aby w przeciągu dwóch miesięcy wypracowała projekt ordynacji wyborczej dla krakowskiej gminy wyznaniowej.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Dawid Klausner zam. przy ulicy Dietlowskiej 31, doniósł do policji, że dnia 9 bm. skradziono mu ze sklepu bławatnego przy ulicy św. Katarzyny l. 5. około 115 m. materji markizetowej wartości 350 zł. Sprawcy dostali się do sklepu przez wybicie szyby w drzwiach frontowych.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO dokonało 3 listopada następujących wyborów: Na prezesa p. inż. Stanisława Seiferta, dyrektora gazowni, na wiceprezesa p. inż. Stanisława Krawczyka. Do wydziału weszli pp.: Chromiński Edmund, Ciechanowski Kazimierz, Francki Zygmunt, Kaczmarski Władysław, Kijak Zygmunt, Kostecki Edward, Nitsch Leonard, Pirgo Wiktor, Skąpski Bolesław, Struszkiewicz Jerzy, Tokarski Jerzy, Tor Eugeniusz.

NIEBEZPIECZNY ZŁODZIEJ W PUŁAPCE. — Organa krakowskiej policji przytrzymały Józefa Janika lat 26, znanego złodzieja z bogatą przeszłością kryminalną. Aresztowano go w chwili, gdy niósł tobół z garderobą i bielizną. Przytrzymany tłómaczy się, że rzeczy te skradł pasażerowi z pociągu na stacji Podgórze-miasto. Garderoba kroju amerykańskiego nosi znaki firmy John Slusarczyk z Buffalo nr. 5. Zachodzi przypuszczenie, że rzeczy te pochodzą z kradzieży na szkodę jednego reemigranta w powiecie wadowickim lub oświęcimskim.

KRADZIEŻ KOŻUCHA. Franciszek Kasprzyk, zam. w Kunicach koło Wieliczki doniósł do policji dnia 9 bm., że skradziono mu w Podgórzu z wozu w czasie, gdy składał ziemniaki — kożuch w którym się znajdowała kwota 120 zł. Wartość kożucha nieznana.

POŻAR. Onegdaj w nocy wybuchł pożar w domu Leiblowicza i Bornsteina przy ulicy Berka Joselewicza l. 18. Przyczyną pożaru było zajęcie się w kominie belki drewnianej. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieustalona.

STRYCHOWI ZŁODZIEJE GRASUJĄ. Na szkodę Stanisława Pizla, zam. Powiśle 2, skradziono dnia 9 bm. bieliznę ze strychu wartości 500 zł. Sprawcy dostali się na strych okienkiem z dachu.

ZAGINIENI CHŁOPCY. P. Grabowska Anna, zam. w Swoszowicach, doniosła do policji, że dnia 3 bm. wydalił się jej syn Karol Kościelniak, lat 17, od majstra w Krakowie i dotąd nie powrócił. Również p. Mieczysław Berszczak, zam. w Bochni, doniósł do policji o zaginięciu swego syna Kazimierza, lat 15, który w dniu 2 bm. wydalił się z Krakowa, gdzie był na praktyce i dokąd nie wiadomo, gdzie przebywa.

EATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz piąty wesoła komedja Sardou „Rozwiedźmy się" z pp.: Morską, Bracką, Koronkiewiczówną, Romowicz, Zalewską, Sochą, Magnuszewskim, Sawickim, Turskim, Chodeckim, Kustowskim w głównych rolach. Jutro premjera sztuki Ludwika Pirandello „Żywa maska" czyli „Henryk IV". Założeniem reżyserji było wyraziste wyodrębnienie trzech światów, wplecionych w koło zdarzeń dramatycznych tego utworu, tj: Henryka IV, zamkniętego w swojej obłędnej wizji cezarskiej od lat 20, dalej świata rzeczywistego w reprezentantach sfer nauki i wyższego towarzystwa, wdzierających się w samotnię obłąkańca, a potraktowanych przez autora z dotkliwą ironią, wreszcie czterech t. zw. „tajnych radców" w służbie Henryka IV, stojących jak gdyby na rubieży świata rzeczywistości i złudy. Pierwszy z tych trzech światów reprezentuje w krakowskiem przedstawieniu p. W. Brydziński, drugi pp.: Klońska, Granowska, Kliowski i Znicz, trzeci pp.: Vorbrodt, Burnatowicz, Zbyszkowski, Rozmarynowski. Sztuka otrzymała nową wystawę dekoracyjną i kostiumową. W sobotę popołudniu poraz ostatni przed dłuższem zejściem z repertuaru arcykomiczna krotochwila paryska „Codziennie o piątej" po cenach zniżonych; w niedzielę popołudniu „Knock" czyli „Triumf medycyny".

Z TEATRU BAGATELA. Publiczność krakowska będzie miała sposobność oglądać w roli Oswalda w „Upiorach" Karola Adwentowicza, który kreację tę ujmuje inaczej, niżeli Moissi. W roli pani Atwing wystąpi artystka Teatru Narodowego w Warszawie, p. Aldona Jasińska. „Upiory" z Karolem Adwentowiczem i Aldoną Jasińską pojawią się raz tylko jeden, we czwartek, 12 bm. Dziś we środę poraz drugi komedja Wajdy „Fata Morgana".

OPERETKA NOWOŚCI. Nowa operetka „Fischel" z melodyjną muzyką Stolza, z Tadeuszem Pilarskim młodszym w roli agenta damskiej bielizny oraz pp. Halmirską, Czernekówną, Romaniszynem, Rewskim i baletem układu Piotrowskiego grana będzie cały tydzień po cenach 50 procent zniżonych.

HENRYK MARTEAU, słynny skrzypek-wirtuoz, który techniką i interpretacją zachwyca wszędzie tłumy słuchaczów, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 15 bm. Znakomity artysta, który zdobył sobie sławę jednego z najświetniejszych skrzypków świata, przygotował na swój koncert niedzielny interesujący i bogaty program.

III. WIECZÓR KAMERALNY INSTYTUTU MUZYCZNEGO, poprzedzony prelekcją dra Reissa, odbędzie się w piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. W progarmie Haydn-Mozart.

—ooo—

SPORT

RABIN I FOOTBALIŚCI. „Nasz Przegląd" pisze: Przed pewnym czasem przyjechała do Błoń w sobotę żydowska drużyna foot-balowa z Grodziska. W trakcie gry nadszedł miejscowy stary rabin Fiszel Szpiro w otoczeniu poważniejszych miejscowych obywateli żydowskich i zażądał od graczy **zaprzestania gry w sobotę.** Gracze nie usłuchali jednak rabina i znieważyli go słownie. Rabin zaskarżył ich do sądu za zniewagę. Grodziski sąd pokoju na sesji wyjazdowej w Błoniach skazał 4 graczy na miesiąc więzienia. Skazani odwołali się do wydziału odwoławczego przy sądzie okręgowym w Warszawie. W ich obronie stanęli aplikantka Iwińska i aplikant Pinkiert, którzy zadali kłam twierdzeniu rabina, jakoby gracze znieważyli go. Sąd postanowił jeszcze raz przesłuchać rabina i sprawę odroczył.

—ooo—

Z Polski

LEGJONIŚCI MAJĄ MILCZEĆ! Z Tarnowa donoszą nam: Przed tygodniem odbywała się tu uroczystość ku czci Nieznanego Żołnierza. Przewidziane były cztery przemówienia, między innemi miał zabrać głos przedstawiciel Związku Legjonistów. Gdy ukończono już trzy mowy i przedstawiciel legjonistów chciał zacząć swe przemówienie, **nie dano mu dojść do słowa.** P. pułkownik Rozwadowski, który nigdy w żadnych walkach pod polskim sztandarem nie uczestniczył, uznał, że legjoniści nie mają prawa uczcić swego Nieznanego Kolegę. A przecież ten, któremu cała Polska oddawała honory na placu Saskim, napewno nie był dygnitarzem strojnym w lampasy i rabaty, ale prostym szeregowym, szarym żołnierzem z tłumu. Gdyby nie legjony i szarzy legjoniści, pan Rozwadowski nie byłby dziś pułkownikiem w polskiem wojsku, tylko dalej służyłby kajzerowi.

WYKRYCIE SZAJKI FAŁSZERZY PASZPORTÓW. Dnia 27 października zawiadomił ekspozyturę śledczą we Lwowie sekretarz województwa lwowskiego p. Piwocki, że konsul francuski we Lwowie doniósł mu o pojawieniu się u niego 3 fałszywych paszportów, legalizowanych rzekomo na terenie województwa tarnopolskiego. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że fabrykował te paszporty Mojżesz Koper, zamieszkały w Warszawie, wielokrotnie już karany za fałszerstwo dokumentów. Koper, przy pomocy swej żony i agentów, rozsyłał fałszywe paszporty po całej Polsce. Koper zbiegł. W Krakowie aresztowano jego żonę Esterę, a we Lwowie jednego z jego agentów Sternfelda. Za Koperem rozesłano listy gończe, a aresztowanych odstawiono do więzienia przy ul. Batorego we Lwowie.

ZE SZCZAKOWY piszą nam: W dniu 17 października zaginął syn tow. Franciszka Obacza ze Szczakowej. Chłopak ten imieniem Władysław liczył lat 14, jest głuchoniemy, ubrany był w czapkę ceratową, marynarkę czarną, włosy blond, twarz pociągła, trochę piegowata. Zagadkową jest rzeczą to zniknięcie, ponieważ chłopak był w terminie u majstra szewskiego Wincentego Dulowskiego w Chrzanowie, skąd już na wiosnę mocno pobity uciekł do domu, ale ojciem dał go z powrotem. Obecnie po 15 miesiącach nauki niewiadomo co się z nim stać mogło, bo według przypuszczenia chłopak mógł zginąć, gdyż inaczej byłby z pewnością przyszedł do domu.

STRAJK W ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ. W poniedziałek odbyło się walne zebranie wszystkich pracowników elektrowni. Po naradach zapadła uchwała wytrwania w strajku aż do zwycięstwa. Poszczególni członkowie składali publiczną przysięgę, że nie odstąpią słusznej sprawy. Klasowy Zw. tramwajarzy zadecydował urządzić strajk demonstracyjny (2 razy po 1 godzinie), a od środy ogólny strajk tramwajarzy. Enperowscy przywódcy, jak zwykle, rozpoczęli niegodną nagonkę, wmawiając swoim członkom, że chodzi tu tylko o „posady" 3 wydalonych pracowników elektrowni. — Nastrój jednakże wśród robotników enpeerowskich jest przychylny dla strajkujących. Strajk trwa bez zmiany.

ZAMACH NA KASĘ. Onegdajszej nocy niewiadomi sprawcy z pomocą podrabianego klucza, dostali się do biura administracji gospodarstwa rolnego i leśnego magistratu Warszawy przy ul. Krak. Przedm. l. 7, gdzie rozpruli tylną ścianę kasy ogniotrwałej, lecz do wnętrza się nie mogli dostać i z biura nic nie zabrali.

—ooo—

Z zagranicy

STRAJK NA UNIWERSYTECIE. Słuchacze pierwszego roku medycyny na uniwersytecie czeskim w Pradze rozpoczęli strajk protestujący przeciwko stosunkom panującym w zakładzie biologicznym profesora Różiczki.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Rozwiedźmy się".
Czwartek: „Żywa maska" czyli „Henryk IV" (premjera).
Piątek: „Żywa maska" czyli „Henryk IV".

TEATR BAGATELA

Środa: „Fata Morgana".
Czwartek: „Fata Morgana".
Piątek: „Fata Morgana".

OPERETKA NOWOŚCI

Środa: „Fischel".
Czwartek: „Fischel".
Piątek: „Fischel".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Środa: Prof. E. Kelly: American newpapers (w jęz. ang.).
Czwartek: Jah-Śmiechowski: Kobieta na bezdrożu.
Piątek: Prof. Uniw. dr. Tad. Kowalski: Islam a chrześcijaństwo.
Sobota: Prof. uniw. dr. Żdzisl. Jachimecki: Twórczość Karola Szymanowskiego (z ilustr. muz.).

KINOTEATRY

Nowości: „A imię jej kobieta".
Promień: „Zwycięscy przestworza", dramat w 8 aktach.
Reduta: Tragedja w Lourdes.
Sztuka: „Grzeszna miłość", dramat w 8 aktach.
Uciecha: Demon morza, 12 aktów.
Wanda: „Jak postępować z mężczyznami".
Warszawa: „Królowa balu", dramat.

Z sali koncertowej

Instytut Muzyczny sprawił prawdziwą przyjemność publiczności krakowskiej, zapraszając p. Knapczankę-Dziewińską i p. Stanisława Lichotę, na wspólny koncert. Szkoda tylko, iż wyżej wymienieni artyści ograniczyli się do małej sali Instytutu Muzycznego, — gdyż równie dobrych i wyszkolonych śpiewaków rzadko nam przypada słuchać. P. Knapczanka-Dziewińska ma cudny sopran, i dzięki swej wysokiej kulturze muzycznej, niezwykle trudne utwory Szymanowskiego, Gliera, Czajkowskiego, z wielkiem zrozumieniem odśpiewała, wprowadzając w zachwyt zebraną publiczność znakomitą techniką, — toteż oklaskom nie było końca, i zmęczona długim i trudnym programem artystka musiała kilkakrotnie „bisować".

P. Stanisław Lichota, silnym i donośnym basem odśpiewał arje Mozarta, Meyerbeera i Verdiego. Metaliczny głos, obejmujący z łatwością najniższe tony, zapewnia wielkie powodzenie młodemu uczniowi p. prof. Marek-Onyszkiewiczowej. Spodziewamy się, iż w najbliższej przyszłości znakomici artyści powtórzą koncert, a to już dla szerszej publiczności. zg.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr, śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 4—4'50 zł, ser 1 kg 90—1 zł, jaja kopa 10'20—10'50 zł, jaja sztuka 17—18 gr, kury sztuka 4—7 zł, kurczęta para 4—7 zł, kaczki żywe sztuka 4—6 zł, kaczki bite sztuka 3—5 zł, gęsi żywe sztuka 6—8 zł, gęsi bite sztuka 5—7 zł, zające w skórze sztuka 5—6 zł, zające bez skóry sztuka 4—5 zł, jabłka krajowe 1 kg 30—50 gr, jabłka stoł. 1 kg 60 gr - 1 zł, cytryna sztuka 10—15 gr, gruszki deser. bery 1 kg 2—2'40 zł, orzechy 1 kg 1'60—2 zł, ziemniaki 1 kg 8—10 gr, buraki 1 kg 10—12 gr, marchew 1 kg 10—15 gr, selery 1 kg 20—40 gr, kapusta biała kopa 2—3 zł, kapusta włoska kopa 2'50—5 zł, chrzan 1 kg 1—1'60 zł, sałata kopa 3—6 zł, kalafiory sztuka 20 gr—1 zł.

—ooo—

DOPŁATY CELNE

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości interesentów, że ministerstwo skarbu departament ceł, reskryptem z 9 listopada 1925 r. L. D1/10255/IV-25, przychylając się do motywów, podanych przez Izbę, zezwala, aby poszczególni płatnicy, przeciwko którym urząd celny w Krakowie wszczął postępowanie egzekucyjne, złożyli rekurs do tego Urzędu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 listopada br., gdyż po tym terminie żadne reklamacje w tych sprawach nie będą rozpatrywane. Bliższych informacyj udziela biuro celne Izby handlowej.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 10 listopada (PAT). Nowy Jork 5'98—6—5'96.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 11 listopada

O OBRAZĘ CZCI POPEŁNIONĄ DRUKIEM

Wczoraj odbyła się przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw p. Stanisławowi Tomaszewskiemu, właścicielowi drukarni „Mieszczańskiej", oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną drukiem na osobie p. Adolfa Kajpera, emerytowanego urzędnika pocztowego. Przedmiotem oskarżenia było ogłoszenie w „Kurjerze Codziennym" p. t. „Ostrzeżenie", w którem p. Tomaszewski oświadcza, iż p. Kajper nie pracuje więcej u niego, a to „z powodu inkasowania pieniędzy na podstawie przez siebie wystawionych kwitów. Sprawki tegoż osobnika zostały oddane sądowi karnemu".

Kilkakrotne wezwania przewodniczącego, by strony pogodziły się, pozostały bez rezultatu, a p. Tomaszewski po trzechgodzinnem przesłuchaniu zaofiarował dowód prawdy. Rozprawę odroczono celem wezwania świadków. Przewodniczył sso. dr. Lizak, wotowali sso. dr. Horski i sso. Świądrowski, bronił adw. dr. Lewandowski.

ZAWODOWY ZŁODZIEJ

Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym stawał wczoraj Jan Fiszer, lat 19, oskarżony o kradzież papieru wartości 100 zł. na szkodę Drukarni Ludowej, oraz lampy wartości 250 zł. na szkodę właścicielki hotelu p. Róży Schilowej. Pod zarzutem paserstwa odpowiadali wraz z Fiszerem Emilja Darowska i Maurycy Hedl, kupiec, u którego lampę tę znaleziono. **Fiszer mimo młodego wieku, był dotąd karany sześć razy za zbrodnię kradzieży, a trzy razy za przekroczenie kradzieży.** Trybunał po przeprowadzonej rozprawie **zasądził Fiszera na 1 i pół roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami,** zaś dalszych oskarżonych uwolnił od winy i kary. Przewodniczył sso. dr. Kaczmarski, wotowali dr. Stołyhwo i sso. dr. Wątor, oskarżał prok. Stawarski.

ZABÓJSTWO

Onegdaj stawało przed sądem okręgowym karnym w Krakowie 7 wieśniaków z Łęgu i Beszczów pod Krakowem, oskarżonych o to, że dnia 15 lipca 1923 r. wśród bijatyki targnęli się wspólnie na Rudolfa Toporka, przyczem tenże doznał złamania podstawy czaszki i umarł wskutek krwotoku wśródczaszkowego. Nadto kilku z nich było oskarżonych o wzajemne pobicie się.

Rozprawę odroczono celem dopuszczenia świadków odwodowych. Przewodniczył sso. Kraus. Bronili adw. dr. Bross, dr. Heski i dr. Chmura.

Poseł Moraczewski o projektach sanacji skarbu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 10 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Fiderkiewicz z Niezależnej Partji Chłopskiej wystąpił z oświadczeniem, że klub jego zgłosił wniosek z powodu niedzielnych zajść w związku z kongresem bezrobnych PPS i domaga się, aby izba natychmiast przystąpiła do tego wniosku. Marszałek oświadczył, że sprawa ta może być rozważana tylko wtedy, jeżeli w izbie nie znajdzie się sprzeciwu, na wielu ławach są sprzeciwy. Na ławach NPCh słychać wycia i wrzaski, wobec czego marszałek przywołuje do porządku dziennego wraz z zapisaniem do protokółu pos. Fiderkiewicza i Wojewódzkiego a Ballina wyklucza z posiedzenia oraz przywołuje do porządku dziennego tow. posła Niskiego.

Po tym incydencie izba przystąpiła do dyskusji nad przedłożonemi przez rząd

USTAWAMI SANACYJNEMI.

Pierwszy przemawiał pos. Gruszka z Piasta, który oświadczył, że rząd Grabskiego grozi państwu katastrofą i że klub Piasta będzie głosował przeciw przedłożeniom rządowym. Pos. Wyrzykowski z Wyzwolenia w formie właściwej dla taktyki jego klubu oświadcza również, że będzie głosował przeciw wnioskom. Zabiera głos

TOW. POSEŁ MORACZEWSKI.

Przemówienie tow. Moraczewskiego słuchane było z ogromnem skupieniem przez całą izbę jak również przez premjera Grabskiego, który się zjawił na czas jego przemówienia.

Tow. Moraczewski poddaje analizie te trzy remedja (lekarstwa) na obecny kryzys, proponowane przez stronnictwa burżuazyjne i chłopskie, częściowo zaś także przez rząd. W głębokiem swojem przemówieniu stwierdza tow. Moraczewski, że ciężar obecnej sytuacji nie tkwi, jak to głoszą stronnictwa burżuazyjne i chłopskie, ani w zmianach personalnych (osobowych), bo zmiany personalne sytuacji także nie uratują, ani w pożyczce zagranicznej, bowiem pożyczka zagraniczna przez żaden rząd na tańszych warunkach nie będzie otrzymana a następnie nie będzie w takich rozmiarach, aby mogła dźwignąć życie gospodarcze. A wreszcie w dobitny, jasny i przejrzysty sposób stwierdza tow. Moraczewski, że ograniczenie prawodawstwa robotniczego, zmuszenie robotników do 48-godzinnego dnia pracy byłoby ofiarą, która właściwie powiedziawszy dałaby zyski

TYLKO PRYWATNYM KAPITALISTOM

którzy te zyski i tak już wywożą zagranicę i tam je trzymają.

Tow. Moraczewski stwierdza, że jeżeli chodzi o sprawę oszczędności, to istotnie budżet państwowy jest rozrzutny, a że budżet jest rozrzutny, dowodzi

WIELKA ILOŚĆ ZŁODZIEI PAŃSTWOWYCH

Na ławach stronnictw prawicowych i centrowych widać w tym momencie wyraźny niepokój. Tow. Moraczewski stwierdza, że możnaby przeprowadzić pewne oszczędności w tym właściwie dziale, jednakże rząd, któryby się zdecydował na położenie tamy złodziejstwu, ściągnąłby na siebie wyrok śmierci. Rząd, który się zdecydował na rewizję w PKO, na rewizję w Guzohanie, na rewizję defraudacyj podatkowych na Górnym Śląsku — ten rząd już

WYDAŁ NA SIEBIE WYROK ŚMIERCI

Po chwili ciszy, którą te słowa tow. Moraczewskiego wywołały, na ławach prawicy i Piasta podniosła się wrzawa i hałasy. Tow. Moraczewski rzuca:

— Czy to nożyce się odzywają?

Na ławach socjalistycznych brawa, na ławach prawicy i Piasta wzmożone okrzyki. Ze strony prawicy i Piasta padają słowa: A kooperatywy? Tow. Moraczewski mówi:

— Dobrze mówmy o kooperatywach. Ale proszę panów, jeżeliby ktoś z panów powiedział, że w naszym klubie znajduje się chociaż jeden poseł, który korzysta z pieniędzy publicznych, to niechże ma odwagę powiedzieć to głośno!

W izbie następuje kilkunastosekundowa cisza. Wracając do meritum sprawy tow. Moraczewski stwierdza, że klub PPS będzie głosował

ZA PRZEDŁOŻENIAMI SANACJI SKARBU

zaznacza jednak, że przedłożenia te uważa nie jako za „pieredyszkę“, że nie naprawią one sytuacji gospodarczej, że dadzą one jedynie czas kilku miesięcy do szukania innych dróg wyjścia. Istota rzeczy tkwi w ustroju kapitalistycznym bez kapitału. Za kilka miesięcy — kończy tow. Moraczewski — gdy i druga pożyczka amerykańska zostanie zjedzona, staniemy wobec tego samego zagadnienia, wobec którego stoimy dzisiaj — lecz wtedy my, panowie, wystąpimy

Z WŁASNY PROJEKTEM

naprawy sytuacji gospodarczej.

Po przemówieniu tow. Moraczewskiego zabrał głos pos. ks. Kaczyński (chadek), który przemawia w dalszym ciągu.

* * *

Komisje sejmowe

(PAT). Warszawa, 10 listopada.

Komisja oświatowa pod przewodnictwem posła Sołtyka obradowała dziś nad projektem ustawy o publicznych szkołach dokształcających zawodowych dla młodzieży, zatrudnionej w rzemiośle, w przemyśle i w handlu. Minister oświaty, p. Stanisław Grabski, zajął stanowisko w stosunku do kwestji regulowania ustawy oraz poprawek zaproponowanych przez referenta posła Mianowskiego. Dyskusję szczegółową odroczono do następnego posiedzenia, celem umożliwienia członkom komisji zaznajomienia się z poprawkami referenta.

Komisja prawnicza pod przewodnictwem posła tow. Marka obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem PPS i NPR, zmierzającym do nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, szczególnie w kierunku wstrzymania automatycznej podwyżki komornego. Delegat rządu oświadczył się co do tych wniosków. Z oświadczenia tego wynika, że rząd jest przeciwny projektom, zmierzającym do wstrzymania automatycznej podwyżki komornego, jest natomiast za przedłużeniem ochrony, dotyczącej lokali fabrycznych, wygasającej z końcem roku bieżącego, na dalszy rok, to jest do końca 1926 roku, z tem, że czynsz od tych lokali nie będzie mógł przewyższyć 100 procent czynszu przedwojennego. Ponadto rząd jest za upoważnieniem rządu do udzielania moratorjów, dotyczących zaległego czynszu, o ile sprawa dotyczy lokali jedno- lub dwuizbowych i o ile niezapłacenie czynszu zostało spowodowane brakiem pracy lub rzeczywistą nędzą. Wreszcie rząd jest za przedłużeniem terminu eksmisji, dotyczącej bezrobotnych, z 6 miesięcy do 1 roku. Dyskusję nad oświadczeniem rządu odroczono do następnego posiedzenia, celem umożliwienia klubom naradzenia się.

Echa „zamachu“ na Mussoliniego

DEMONSTRACJE ANTYWŁOSKIE W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 10 listopada (PAT). Wczoraj odbyły się w Split (Spalato) demonstracje antywłoskie. Wielotysięczny tłum przeciągał ulicami i demolował sklepy włoskie. Silny oddział wojska rozprószył demonstrantów. Demonstranci, przeważnie studenci, spalili na placu Jelaczyca chorągiew włoską, druga chorągiew została zniszczona przed konsulatem włoskim. Tłum demonstrował także przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Ninczicowi, który gratulował Mussoliniemu z powodu jego ocalenia i wydał polecenie policji w Zagrzebiu, aby stłumiła przemocą demonstracje przeciwko Włochom.

Zagrzeb, 10 listopada (PAT). Wczoraj wielotysięczny tłum usiłował dotrzeć do konsulatu włoskiego, aby zademonstrować przeciwko postępowaniu faszystów wobec dziennika jugosłowiańskiego w Tryeście „Edinost“. Silny oddział policji wyparł demonstrantów, którzy od rana do późnego wieczora powtarzali swoje demonstracje. Raz udało się dotrzeć im do konsulatu i zdobyć tam chorągiew włoską, którą porwali w strzępy i rzucili do błota.

PODEJRZENIE NA DZIENNIKARZA CZESKIEGO

Praga, 10 listopada (PAT). „Neue Züricher Zeitung“ ogłasza, że czechosłowacki dziennikarz w Paryżu, dr. Gustaw Winter, był zamieszany w zamachu na Mussoliniego. Dr. Winter miał dostarczyć Zamboni'emu samochodu dla ułatwienia mu ucieczki po zamachu. Dr. Winter oświadcza w „Prawie Lidu“, że wprawdzie zna Zamboni'ego, ale nie widział go przeszło półtora roku i nie utrzymywał z nim od tego czasu żadnych stosunków.

REPRESJE PRZECIW SOCJALISTOM I ICH PISMOM

Rzym, 10 listopada (PAT). Dekret prefekta Medjolanu zarządza rozwiązanie izb robotniczych w Medjolanie i w Monzie. W uzasadnieniu dekretu jest powiedziane, że obie te izby robotnicze służyły wyłącznie celom politycznym i przyłączyły się do politycznej działalności rozwiązanej unitarystycznej partji socjalistycznej.

Rzym, 10 listopada (PAT). Wczoraj po południu obsadziła policja w Medjolanie redakcje „Avanti“ i komunistyczny „Unita“. Po przeprowadzonej rewizji oba lokale zostały opieczętowane. Redaktorzy naczelni obu pism otrzymali dekret zawieszający wydawnictwa.

PARTJA KATOLICKA ZA POWROTEM DO PARLAMENTU

Rzym, 10 listopada (PAT). Narady stronnictwa „Popolari“ wykazały, że najwybitniejsi przywódcy stronnictwa są za powrotem do parlamentu i przerwaniem bojkotu. Pozwala to przypuszczać, że taką będzie także i decyzja całego stronnictwa.

TELEGRAMY

DESZCZ ORDERÓW SPADNIE DZIŚ NA WYBRANYCH

Warszawa, 10 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w dniu jutrzejszym zostanie rozdanych trzysta kilkadziesiąt orderów z powodu rocznicy wypędzenia okupantów.

—ooo—

KONFERENCJA AMBASADORÓW SPEŁNIA „ŻYCZENIA“ NIEMIECKIE

Berlin, 10 listopada. (PAT). Jedna z tutejszych agencji, zbliżona do kół centrowych donosi, że konferencja ambasadorów przygotowała nową notę do Niemiec w sprawach dotyczących lotnictwa niemieckiego. Nowa nota według wzmiankowanej agencji ma zawiadomić Niemcy, że mocarstwa ententy zgadzają się na zniesienie ograniczeń lotnictwa cywilnego, zastrzega sobie jednakowoż nadal ograniczenia w dziedzinie lotnictwa wojskowego. O stanowisku, jakie konferencja ambasadorów zajmie wobec życzeń niemieckich zachowania zakładów Zeppelina w Friedrichshafen, nic bliższego nie wiadomo.

—ooo—

SANACJA FINANSOWA WE FRANCJI

Paryż, 10 listopada (PAT). W dalszym przebiegu dzisiejszego posiedzenia komisji finansowej izby przyjęto z kilkoma zmianami artykuły 3 i 4 projektu ustawy o sanacji finansowej.

—ooo—

CZECHY ZNOSZĄ WIZY PASZPORTOWE

Praga, 10 listopada (PAT). „Prager Tagblatt“ donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło kroki w kierunku zniesienia wiz z Niemcami, Austrją, Włochami, Jugosławją i Rumunją. Rząd rumuński i Jugosławji doniosły, że nie mogą przychylić się do wniosku rządu czechosłowackiego. Rokowania z Niemcami, Austrją i Włochami dotychczas nie skończyły się.

ROZMAITOŚCI

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W STAROŻYTNEJ GRECJI

Obecna Grecja przygotowuje się do obchodu setnej rocznicy zdobycia twierdzy Missolughi. Przy tej sposobności w tem mieście ma być poświęcony grób nieznanego żołnierza. Jeden z propagatorów tego planu, grecki oficer Joannides, napisał memorjał, w którym wskazuje na to, że ten sposób uczczenia nieznanego żołnierza nie jest nowym ani też naśladowaniem Francji lub Anglji, w których to krajach istnieje najwięcej takich grobów. Bowiem już starożytny Tukydides w swej historji nadmienia, że Perikles w jednej ze swych mów wygłoszonych ku uczczeniu pamięci poległych na wojnie Helenów rozważa myśl budowy godnego grobowca dla poległych wojowników, których imion świat nie zna.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW odbędzie się we czwartek 19 listopada o godzinie 5 popołudniu, przy ul. Dunajewskiego L. 5. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna.

Zarząd.

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW FUNDUSZU „SAMOPOMOC“ odbędzie się we środę 11 bm. o godz. 4'30 w Domu robotniczym ul. Dunajewskiego 5 II p. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Magistrat warszawski zabrania tanich przedstawień

Molier... demoralizatorem

Magistrat warszawski wydał rozporządzenie, którem niewątpliwie wsławi się nietylko w całej Polsce, lecz w całym kulturalnym świecie.

Jak już pisaliśmy, teatr im. Bogusławskiego w Warszawie rozpoczął dawać tanie, popularne, popołudniowe przedstawienia dla szerokich warstw niezamożnej ludności. Przedstawienia odbywały się w lokalach Związków zawodowych. Dzięki temu, że bilet wejścia kosztował **kilkadziesiąt groszy** (poczynając od 30 groszy), teatr na tych przedstawieniach **bywał przepełniony**. A wobec tego, że artyści, w zrozumieniu ważności teatru dla mas robotniczych, zrzekli się z góry należnego im kontraktowo honorarjum za dodatkową pracę w niedzielę — popołudniówki nie powiększały deficytu, a nawet ponoć **przynosiły dochody**. Grano sztuki **Moliera**, z wielkiem powodzeniem artystycznem.

Obecnie magistrat warszawski, którego deficytowa gospodarka jest jednym stekiem bezsensów, popełnił czyn, który już nietylko jest absurdem, nietylko dowodzi przeraźliwej ograniczoności sfer rządzących teatrami miejskiemi, **ale jest poprostu skandalem**.

Magistrat, który snać sądzi, że teatr dostępny być winien jedynie dla bogatych i że broń Boże nie można dopuścić do tego, aby teatr przypadkiem był wypełniony, — wysłał do teatru im. Bogusławskiego rozporządzenie, **zabraniające urządzania tanich widowisk**. Jako motyw podano — iż wystawiane sztuki **działają demoralizująco na publiczność**.

Rozporządzenie magistratu, wydane na skutek kampanji, prowadzonej przez prawicowych radnych miejskich przeciwko teatrowi im. Bogusławskiego, **wywołało oburzenie całego kulturalnego społeczeństwa**. Jest to skandal, godny jakiegoś Ciemnogradu, nie Warszawy. Sztuka nie może być dostępna dla wybranych „dziesięciu tysięcy". **Rozporządzenie to musi być cofnięte**. Podwoje teatru muszą stać otworem dla masy pracującej.

Przegląd społeczny

STRASZNE STOSUNKI W PIEKARNIACH TARNOWSKICH

Fatalne stosunki w zawodzie piekarskim w Tarnowie nieraz były przedstawiane na łamach „Naprzodu". Znowu trzeba jednak zaapelować do okręgowego inspektoratu pracy w Krakowie, by co rychlej wglądnął w te stosunki. Miejscowy bowiem inspektorat pracy w Tarnowie, który zawsze zawiadamiany zostaje o wszystkich sporach między majstrami piekarskimi a Związkiem zaw. robotników przemysłu spożywczego w Polsce — **nigdy jeszcze żadnej interwencji nie przedsięwziął**. Pismem z dnia 5 października podał związek zawodowy do wiadomości inspektoratu pracy spis majstrów, którzy przekraczają ustawę o czasie pracy i zatrudnianiu młodocianych. Są to majstrowie następujący:

1) Cechmistrz Szymon **Tannenbaum**, plac pod Dębem, jako głowa cechu zatrudnia tylko 1 czeladnika, ale utrzymuje 4 młodych uczniów: 3 chłopców i swego małoletniego syna. Trzech z tych uczniów niema przepisanego wieku. W cechu p. Tannenbaum nie przestrzega żadnego porządku i nie wie, co się w nim dzieje. W praktyce u majstrów znajduje się **ponad 30 uczniów**, a tylko 7 lub 8 uczęszcza do szkoły, inni nie chodzą na naukę, cech zaś o tem nie wie! Majstrowie zatrudniają parobków w piekarniach, zaś czeladzie chodzą bez pracy.

2) Stanisław **Maliński**, ul. św. Anny, zatrudnia 2 czeladników a utrzumuje 3 młodych uczniów.

3) Stanisław **Maś**, ul. Krakowska, zatrudnia 1 czeladnika i utrzymuje 3 młodych uczniów. **Za 78 godzin pracy płaci on 32 złote.** W tych warunkach oczwiście nie chcą u niego robotnicy pracować i p. Maś teraz sam pracuje. Wyzyskiwanie pracowników nie przeszkadza mu palić bezustannie lampkę przed obrazem Matki Boskiej. Za pieniądze zaoszczędzone na robotnikach wysłał p. Maś córki do kąpieli włoskich.

4) Z. **Dąb**, ul. Krakowska, zatrudnia 1 czeladnika i 3 uczniów.

5) Herman **Mandel**, ul. Nowa, utrzymuje 3 uczniów i ani jednego czeladnika.

6) Lemel **Kornreich**, kierownik firmy Jakób Rosenbaum, utrzymuje 2 uczniów i nie zatrudnia ani jednego czeladnika.

7) Samuel **Budyn**, ul. Lwowska, otrzymał koncesję mimo to, iż przybył z b. Kongresówki nie znając fachu. Zatrudnia 2 niekwalifikowanych parobków i żadnego czeladnika nie utrzymuje.

8) Antoni **Sekułowicz**, ul. Krakowska, zatrudnia 1 czeladnika i 3 młodych uczniów.

9) Jan **Błaśkiewicz**, ul. Strusina południowa, utrzymuje 3 uczniów, żadnego czeladnika nie zatrudnia. Po pijanemu bije chłopców w nocy, tak że uciekają od niego. Chłopcu, który uciekł od niego (bo go budził w nocy do roboty i chciał go bić) zatrzymał rzeczy i chodzi w jego butach. Chłopca inspektorat pracy odesłał ze skargą do starostwa, starostwo do cechu a w cechu odprawili go z niczem, bo go majster do cechu nie zapisał.

10) Ignacy **Głuszak**, ul. Kościuszki, zatrudnia 2 czeladników i utrzymuje 4 uczniów.

11) **Sturmowa** na Małych schodach, zatrudnia 3 czeladzi i 3 chłopców niezapisanych do cechu. Ustaw nie przestrzega, piecze ze soboty na niedzielę. Wszyscy inni przestrzegają spoczynku niedzielnego, jedna Sturmowa go łamie. Zwrócono uwagę policji i starostwu, ale patrzą na to przez palce.

W wszystkich piekarniach **czystość jest okropna**. Chłopcy i czeladzie myją się w tych naczyniach, z których odlewa się wodę do pieczywa. Sit do siania mąki niema. Ręczników niema. Niema płacht na ciasto do opałek, tylko nakrywa się je workami. Mieszkań i klozetów niema. Byłby czas, żeby raz wreszcie władze administracyjne zbadały stan zdrowotny tarnowskich piekarń. Lekarz powiatowy ze starostwa powinien obejść piekarnie po komisji wieczorem lub wczas rano a zobaczy to wszystko. Również powinien przybyć na komisję ktoś z Krakowa z pośród piekarzy.

Wag pieczywa nikt nie bada, o policji ani słychu. Majstrowie samowolnie obniżają cennik magistracki, obcinają pensje robotnikom i wydalają ich z pracy. Na placu dla robotników pieniędzy im brak, ale do domu nieraz wracają na raczkach, a żony wysyłają do kąpiel. Jęczą jednak na straszne podatki i dla robotników pieniędzy nie mają.

Domagamy się, by okręgowy inspektorat pracy pouczył inspektorat pracy w Tarnowie, jak ma postępować by na przyszłość uniknięto tego stanu rzeczy.

—ooo—

L. 1729/1925
B. b.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Tarnowskiego w dzielnicy XXII. odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B rozprawa za pomocą pisemnych ofert w dniu 17 listopada b. r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadjum wynosi 2% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta III. p. drzwi Nr. 11 w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 5 listopada 1925 r. **Magistrat stoł. król. m. Krakowa.**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).